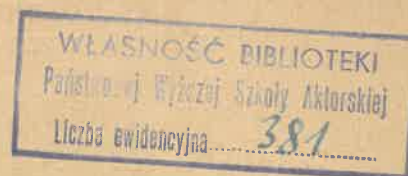


DOM WOJSKA POLSKIEGO



O STALINIE

PIESNI — WIERSZE
INSCENIZACJE
DOKUMENTY
I WSPOMNIENIA



WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA”

U T W O R Y S C E N I C Z N E

STALIN W CARYCYNIE

(Według powieści Aleksego Tołstoja „Chleb“)

Osoby:

gen. Nosowicz

gen. Sniesariew

Kowalewski — burmistrz Carycyna

Suchotin

Major

Kancelista

Robotnicy i dygnitarze.

(Pokój w sztabie. Przy stole, na którym leżą papiery i mapy, burmistrz Carycyna, Kowalewski, generał Nosowicz i generał Sniesariew).

SNIESARIEW Stalina mianowali komisarzem ludowym, ale nie dowódcą armii. Jeżeli będzie przekraczał swoje kompetencje, wyślemy raport do Moskwy — do Najwyższej Rady Wojennej. Wiecie przecież, że Trocki aprobuje nasze poczynania.

KOWALEWSKI (z wahaniem). Tylko że kwestia chleba na kartki, to... niezupełnie sprawa sztabu!..

NOSOWICZ A, przepraszam! Bardzo przepraszam! Kwestia chleba na kartki to kwestia nastroju — morale wojska i cywilów.

SNIESARIEW Oczywiście. Żołnierz, jeżeli ma dobrze walczyć, musi dobrze jeść! Musi także wiedzieć, że jego żona i dzieci dobrze jedzą.

KOWALEWSKI I to prawda.

NOSOWICZ Toż robotnicy bunt podniosą! Nie dać im jeść, to nie będą robić. Jasne. Napijmy się. Cóż za żar (wyciera pot z czoła). Siwuszka dobra, ale się zagrzała. Pod kranik by ją tak...

SNIESARIEW Teraz nie pora! Czy wiadomo, kiedy go tu lichy przyniesie. Trzeba się przygotować — coś postanowić — żebyśmy wiedzieli, jak postępować i co mu powiedzieć.

NOSOWICZ A to właśnie! Jak się napić, zaraz jaśniej w głowie. (Nalewa wódkę do szklanek.) Za zdrowie... nasze! Żebyśmy mogli tę... interwencję z Moskwy jak najszybciej pokonać. Towarzysz Stalin dobry człowiek, ale nie zna naszych stosunków! Stolica co innego, a co innego Przykawkazie i Don.

KOWALEWSKI A gdzie... jego... poniosło?

SNIESARIEW Pojechał sprawdzać... front. Z Woroszyłowem. Zobaczyć, czy my wojskowi umiemy wojnę prowadzić.

NOSOWICZ No i właśnie. Rób tu, człowieku, jak ci cywile, i do tego obcy cywile, zaczynają się wtrącać! Dokąd pojechał?

SNIESARIEW On się trzęsie, żeby nas od Moskwy nie odciął. Boi się, że mu linię kolejową przerwą i że chleba do Moskwy nie będzie mógł posłać. Do Moskwy!

NOSOWICZ Znaczy to — narodzie carycyński, zdychaj z głodu, bo w Moskwie nie ma chleba! Oburzające nastawienie! Szowinizm lokalny! A taki tu był dotychczas porządek. Wojna w całym kraju! Rewolucje, kontrrewolucje, przelew krwi, bój, gwałt — a u nas jakby nigdy nic! Bułeczki białe i inne smakołyki w każdym sklepie! I to do północy targują (podnosząc palec do góry — z naciskiem). Do północy! Drogo, bo drogo, ale wszystko jest!

KOWALEWSKI Co tu dużo gadać — wystarczy popatrzeć na tę publiczność, żeby zorientować się w sytuacji. Chociażby te kobiety, które tu zjechały.

NOSOWICZ (z zachwytem) Nigdy tyle ładnych kobietek nie było!

KNIESARIEW Fakt. To nieomal przedrewolucyjna publiczność. Damy poubierane strojnie, spokojne, roześmiane! To przecież podnosi na duchu. Spojrzeć, a zapomina się, że jest wojna! (Uderza pięścią w stół.) I tak powinno być! Wojskowi są od tego, żeby myśleć o wojnie i kombinować, co i jak! A na zapleczu, to znaczy między cywilami, nastrój musi być normalny. Wtedy i w wojsku dobre morale. Ot co.

KOWALEWSKI Dlatego właśnie udzieliłem pozwolenia orkiestrze. Chcą grać w parku co dzień! — niech grają! I to świetna orkiestra! Pouciekali biedacy z całego kraju i gdzie znaleźli przytułek — gdzie znaleźli, pytam?

NOSOWICZ Gdzie znaleźli spokój i białe bułeczki? Gdzie można słuchać muzyki jakby nigdy nic? W Carycynie!

(ścisząc głos, opowiada jakby dobry kawał). Ja wam powiem, że tu jest moc białych oficerów poprzebieranych za cywili. A ja co na to? A ja mówię — niech sobie siedzą! Niech wiedzą, jaka jest władza komunistyczna — ludzka! Komuniści nie zawsze muszą wieszać na latarniach! I to ich dobrze usposabia. Nawrócą się. Teraz może czekają na kontrrewolucję, ale... jak się nie doczekają, to zobaczą, że i z nami dobrze.

KOWALEWSKI Prawda. Bo na lud nie można znowu tak bardzo liczyć! To rozumie każdy dobry bolszewik! Bo na czym właściwie polega nasze zadanie? Kraj nasz jest dziki, barbarzyński. Nasz chłop — to zwierzę. A przecież jest ich sto milionów, tych drobnych posiadaczy. Rzecz jasna, że z takim narodem socjalizmu się nie zbuduje.

W tym punkcie się nie zgadzamy i to prosto w oczy powiem Leninowi: „Nie. Nie damy rady. Za krótki jest oddech“. Sam jestem Rosjaninem. Wyrosłem w gęstwie najbardziej rosyjskiej. Nikt chyba lepiej ode mnie nie zna tego środowiska. Nasz chłop — to bestia!

Ale Czechow dobrze gdzieś powiedział: „Jeślibyś zająca bił po łbie, to byś ogień wykrzesał“. I to jest naszym zadaniem:

wykorzystać rewolucyjną zacieklność ludzi.
To można i trzeba!

A jak to zrobimy? Z jednej strony uczyć,
a z drugiej — jeść dać! Dobrze jeść dać!
Właśnie bułeczki, a nie ten stęchły chleb,
który zmuszeni jesteśmy dawać do skle-
pów rozdzielczych! Tego to i świnie nie
chcą jeść!

NOSOWICZ (zrywa się od stołu i chodzi gorączkowo
po pokoju). To! To! To! Napijemy się?
(Nalewa do szklanek i nie czekając wypija
swoją.)

A cóż wy, towarzyszu generale, tak mil-
czycie?

SNIESARIEW Myślę sobie, że tak właśnie trzeba było
mówić Stalinowi! A my co? Jak zaczął wy-
pytywać a wypytywać, tośmy wszyscy ję-
zyków w gębie zapomnieli. Starzy, do-
świadczeni ludzie, a rezon stracili! Woda
w gębę i jak uczniaki w szkole! (przedrze-
żnia). Tak, towarzyszu Stalin! Dobrze,
towarzyszu Stalin! Słusznie, towarzyszu
Stalin! To kto my jesteśmy, za przepro-
szeniem!!!! (Wali pięścią w stół.) Genera-
łowie jesteśmy — czy za przeprosze-
niem...?

KOWALEWSKI (uspokajająco) Ale teraz powiemy. Za-
skoczył nas. Przyjechał niespodziewanie.
Zadaje — no, niemądre pytania — od ra-
zu widać, że nie fachowiec, tośmy i zgłu-
pieli. Ale teraz naradziliśmy się. Zgadza-
my się w naszym gronie i oświadczymy mu...

SNIESARIEW Jeżeli wróci z tego objazdu na froncie. Ta-
ki cywil to i łatwo się da ustrzelić. Z la-
seczką przecież pojechał!
(Śmieją się.)

NOSOWICZ Obawiam się... to znaczy jestem pewien, że
wróci. A jak wróci, to powiemy tak:
Towarzyszu Stalin, po pierwsze — nie
znacie naszych tutejszych warunków. Co
innego Moskwa, a co innego Carycyn.
W mieście mamy około stu tysięcy róż-
nych mieszkańców.

KOWALEWSKI Ale jakich mieszkańców! To trzeba wie-
dzieć! Ten w ogródku kopie — tamten
kury maca lub handluje drobiazgami — to
zupełnie specjalny gatunek ludzi...

NOSOWICZ Poza tym jeszcze dziesięć tysięcy ucieki-
nierów! Spróbuję dziś zaprowadzić normy
i kartki, a nazajutrz Radę rozniosą!

SNIESARIEW Gorzej! Stokroć gorzej! Oddziały zawrócą
z frontu, bo każdy ma tu tatę, mamę lub
bachory. I on chce, żeby podczas działań
wojennych prowadzić agitację! No, czy to
w ogóle do pomyślenia?! Przeciwnie! Te-
raz trzeba głaskać i nie dopowiadać! Ot
co! Nie do-po-wia-dać!

KOWALEWSKI A najważniejsze — że nie musimy! Dla-
czego mamy kazać głodować naszym lu-
dziom? Dlatego że w Moskwie nie ma
chleba? To niech sobie Moskwa sama ra-
dzi!

SNIESARIEW I ostatecznie, co tu dużo gadać! Wiadomo że w okolicy Poworino drogę przecięli Kozacy! I w ogóle wobec sytuacji wojennej, jaka się wytworzyła, w której grozi nam odcięcie i możliwość oblężenia miasta, nie można ryzykować, że pozostaniemy bez żadnych zapasów zboża.

KOWALEWSKI I trzeba mu powiedzieć, że dumni jesteśmy, iż w koszmarnych warunkach, kiedy cała hołota kontrrewolucyjna drze się, że „bolszewicka gospodarka to głód i zniszczenie“, udało nam się przekształcić Carycyn w kwitnące miasto!

(Zapala się, jakby był na wiecu.) Fabryki produkują około 50% w stosunku do okresu przedwojennego, i to w warunkach frontowych. Sieć szkolnictwa rozszerzona. Związki zawodowe ogarniają prawie wszystkich pracujących! Kolosalny rozmach ruchu kobiecego! Nawet zamierzamy rozpoczęcie robót publicznych! No, któż by się mógł tym poszczycić?!

(Sniesariew nie słucha, patrzy ponuro w stół. Nosowicz zajmuje się wódką.)

Proletariat Carycyna własnymi rękami i z pełnym brzuchem, powtarzam te słowa pełne wagi — z pełnym BRZUCHEM! — buduje swoją przyszłość! Proletariat Carycyna ufa i wierzy, że poprowadzimy go do zwycięstwa! A my nie — my musimy wprowadzić głodowe przydziały i zapakować ich do ogólnego rosyjskiego kotła!

Dlatego tylko, że robotnicy towarzyszy Stalina i Lenina otrzymują po pół ćwiartki chleba?

NOSOWICZ To- to- to! Dobrze powiedziane!

Tutejszy proletariat korzeniami tkwi we wsiach i przyzwyczajony jest do nadmiaru! — nadmiaru — chleba! Wołga to śpichlerz wszechrosyjski!

(Wchodzi kancelista.)

KANCELISTA Przyszła delegacja robotników.

KOWALEWSKI Widzicie. To znaczy, że już coś zasłyszeli. To znaczy, że rozeszły się plotki o zamierzeniach towarzysza Stalina i buntury od razu się zaczynają — zanim wyszedł nakaz!

SNIESARIEW A towarzysz Stalin zabawia się w wojskowego i ogląda front, zamiast zbierać owoce swoich postanowień. On mówi i robi, a odpowiedzialność spada na nas.

KOWALEWSKI Niech wejdą.

NOSOWICZ Zaraz. Poczekaj chwilę. (Zbiera butelki i szklanki, odstawia je do szafki z segregatorami. Rozkłada szerzej mapy i papiery na stole.)

Teraz ich możesz zawołać.

(Kancelista wychodzi i powraca z dwoma robotnikami.)

KOWALEWSKI Witam, towarzysze. Chętnie was posłucham, choć jesteśmy w trakcie ważnej narady wojennej. Przerwiemy ją jednak na

chwilę, żeby się dowiedzieć, jakie jest zdanie ludu pracującego.

Siadajcie, towarzysze — siadajcie.

(Robotnicy siadają.)

- I ROBOTNIK W związku z przybyciem z Moskwy towarzysza Stalina zwołaliśmy wiec.
- SNIESARIEW A robota leży. Lepiej by tak mniej wieców, a więcej pracy.
- II ROBOTNIK (dość ostro). Żeby mogło być więcej pracy, trzeba uzyskać zgodę towarzyszy robotników, więc i trzeba się naradzić, dlatego zwołaliśmy wiec.
- NOSOWICZ (uspokajająco). No i cóż uradziliście?
- I ROBOTNIK Uradziliśmy pracować dzień i noc na trzy zmiany.
- KOWALEWSKI O! Taki jest nasz lud! Wspaniały! W chwili niebezpieczeństwa ojczyzny zapomina o sobie i swoich potrzebach!
- II ROBOTNIK Myśmy uchwalili, żeby rozlepić o tym afisze. Przynieśliśmy tu projekt.
- KOWALEWSKI Nie bardzo co prawda mamy teraz czas na czytanie --- ale... trudno...
- I ROBOTNIK Najpierw to, co powiedział towarzysz Stalin (czyta):
„Towarzysze! Republice grozi niebezpieczeństwo. Musimy przystąpić do zdecydowanego natarcia. Obowiązkiem każdego z nas jest udzielić kilkakrotnie siły i zwy-

ciężać. Ani jeden człowiek nie może zostać obojętnym. Wszyscy bez wyjątku, od najmłodszego do najstarszego, muszą chwycić za broń. Trzeba pracować i przy każdym warsztacie mieć gotowy nabity karabin. Cały proletariatus musi być zmobilizowany i uzbrojony. Żeby zaś uzbroić się, musimy zdobyć broń. Potrzebne nam są pociągi pancerne, pancerne samochody i działa. Wszyscy do pracy!“.

Takie hasło rzucił towarzysz Stalin. My, robotnicy wszystkich fabryk carscyńskich, postanawiamy pracować na trzy zmiany, żeby doprowadzić do używalności starą, zniszczoną broń, która znajduje się w arsenale, i żeby produkować nową broń! Wzywamy wszystkich zdolnych do pracy, aby zgłosili się do nas i pomogli!“.

KOWALEWSKI No cóż! Bardzo to pięknie brzmi i podniosłe. Damy waszą odezwę do druku. Ale i my wam się przysłużymy. Nawet nie wiecie, jak o wasz dobrobyt walczymy, towarzysze robotnicy. Nawet nie wiecie i lepiej, żebyście nie wiedzieli, to was uchroni przed rozgoryczeniem.

I ROBOTNIK Jakim rozgoryczeniem? Nie rozumiem was, towarzyszu przewodniczący.

KOWALEWSKI Nie. Teraz nie powiem. Może kiedyś dowiecie się, co dla was uczyniliśmy — i to narażając się może na niezadowolenie Moskwy. Ale co tam niezadowolenie Moskwy, gdy własny lud jest w dobrobycie.

II ROBOTNIK Chcielibyśmy także, żeby i uciekinierów zatrudnić. Po co się mają po parkach włóczyć. Muzykę sobie teraz urządzili, jakby nic innego nie było do roboty! Niech lepiej kopią rowy.

SNIESARIEW Nie. Już do rowów strzeleckich to wy się nie wtrącajcie.

I ROBOTNIK Towarzysz Stalin tak powiedział, więc myśmy uchwalili. To już postanowione. Kto nie pracuje, nie będzie miał kartek chlebowych.

DYGNITARZE Co?!!!

(Robotnicy milczą zdziwieni.)

KOWALEWSKI Właśnie, że nie będzie kartek chlebowych, chcemy was przed tym obronić. Tym bardziej, kiedy tak patriotycznie postanowiliście podwoić wysiłki.

I ROBOTNIK Towarzysz Stalin powiedział, że w Moskwie nie mają co jeść, że do Moskwy chleb musi być przesyłany. Dlatego musimy się naszymi zapasami podzielić. To jasne chyba.

SNIESARIEW A wiecie, co się dzieje z tymi transportami, które stąd odchodzą i dla których wy chcecie się ograniczać? Wiecie, co się z nimi dzieje? Odbijane są przez kozackie wojska, które otoczyły Carycyn. Wroga chcecie zasilać?

II ROBOTNIK Towarzysz Stalin powiedział, że linia kolejowa musi być i będzie utrzymana. Konwoje pójdą silniejsze, a ten teren przede wszystkim oczyścimy!

SNIESARIEW Towarzysz Stalin mówi o tym, czego by pragnął. Czego my wszyscy pragniemy. Ale towarzysz Stalin nie jest wojskowym i na wojnie się nie zna. Dowództwo zaś wojskowe uważa, że z tej linii trzeba zrezygnować, bo za dużo kosztuje — w ludziach.

(Robotnicy milczą.)

A jeżeli Carycyn będzie musiał się bronić dłużej?

KOWALEWSKI No dobrze. Oceniam wasz wielki zapał i poświęcenie. Tylko mam jeszcze jedną wątpliwość. Przecież jeżeli w Saratowie i Astrachaniu nie uda się przeprowadzić tych samych rygorów, co tu, wówczas przez kanały spekulacji wycieknie całe zboże. To jasne!

NOSOWICZ I my będziemy głodować po to, żeby szumowiny kontrrewolucji innych miast mogły się wzbogacić.

SNIESARIEW Jasne. Tak to wygląda.

I ROBOTNIK (nagle ostro). Nie rozumiem. Czy wy, towarzysze dowódcy, nie chcecie, żeby chleb był na kartki? Znaczący, nie chcecie, żeby robotnik moskiewski miał też co jeść?

KOWALEWSKI (szybko i uspokajająco). My? Przecież to o was, nie o nas chodzi! Chcemy, żebyście jasno poznali sytuację i jej niebezpieczeństwa! Ale skoro pomimo to nalegacie, to proszę, towarzysze, proszę. Zanieście do fabryki słowa naszego największego uznania! Jestem dumny, że jestem burmistrzem Carycyna. (Wstaje. Robotnicy wstają także i spoglądając wrogo na dostojników wychodzą.)

(W pokoju chwila milczenia.)

NOSOWICZ Ot i masz!
Chciej, żeby im dobrze było. Staraj się, człowieku!

KOWALEWSKI Uchwalają na wiecu, zdecydują coś — ale jak po trzech dniach zaczną głodować, to oczywiście do nas przyjdą z buntem. że o nich nie dbamy!

SNIESARIEW Trzeba będzie stanowczo do Najwyższej Rady Wojennej.

Albo... komisarze ludowi... albo my!

(Do pokoju wpada pułkownik Suchotin.)

SNIESARIEW No? Co się stało? Już wróciliście? Wszyscy?

SUCHOTIN Przybyłem pierwszy...

SNIESARIEW Przegląd frontu udał się?

SUCHOTIN Stalin uważa, że to wasza wina, iż ładunki źle odchodziły...

SNIESARIEW (ostro). Czyja?

SUCHOTIN Przybyłem was przestrzec, generale. On uważa... on to nazwał sabotażem...

WSZYSCY Co? Bezczelność!

SUCHOTIN Opowiem po kolei — wczoraj o godzinie drugiej w nocy koło przejazdu obok stacji Filonowo pociąg się wykoleił na skutek wybuchu założonych przez Kozaków piroksylinowych min. Kozacy natychmiast otworzyli ogień w stronę pociągu, ale nasze karabiny maszynowe zmusiły ich do odwrotu. Pojechali dalej. W odległości trzydziestu kilometrów od stacji zatrzymało ich znowu natarcie Kozaków.

Tam właśnie pojechaliśmy ze Stalinem i Woroszyłowem. Bój przeciągnął się do godziny siódmej wieczorem. Na przejeź-

dzie przed samą stacją Poworino na przestrzeni dwudziestu wiorst rozebrano około trzech wiorst toru. Kozacy otoczyli ze wszystkich stron pociąg. Bój trwał od godziny pierwszej w nocy do godziny jedenastej rano. Straty nasze — dwóch zabitych i siedmiu lekko rannych. W tej chwili naprawiają tor i pojadą dalej.

Do Stalina strzelali z działa — zobaczyli jednego człowieka i zaczęli strzelać do niego z działa. A on jakby nigdy nie, tylko śmiał się, że tacy głupi... I w rezultacie powiedział, że gdyby choć trochę wzmocnić konwój i w tamtym kierunku uderzyć, to raz dwa oczyści się całą drogę — i powiedział, że wy tego nie chcecie — widocznie nie chcecie walczyć z... no, z własnymi Kozakami.

Powiedział, że jak mieliście do czynienia z Niemcami, to było co innego, ale do walki z kontrrewolucją nie nadajecie się!

SNIESARIEW No, to dosyć tego patyczkowania się. Sprawa ta zakończy się w Moskwie.

(Do pokoju wchodzi trzech wojskowych.)

MAJOR Towarzyszu generale i towarzyszu burmistrzu — mam nakaz... zatrzymania was.

(Wszyscy zrywają się z miejsc.)

NOSOWICZ Któż może wydać nakaz?

MAJOR Towarzysz Stalin wziął to na swoją odpowiedzialność. Odstawia was pierwszym konwojem do Moskwy — a tam już...

KOWALEWSKI Ja protestuję. On nie ma prawa — tu ja mam papiery... (szarpie za drzwi szafki — otwiera je — z hałasem wylatują butelka z wódką i szklanki).

MAJOR Towarzysz Stalin ma pełnomocnictwa. — Przyjechał tu zaprowadzić porządek. Wykonujemy rozkazy towarzysza Stalina.

Dialog opracowała Joanna Gorczycka